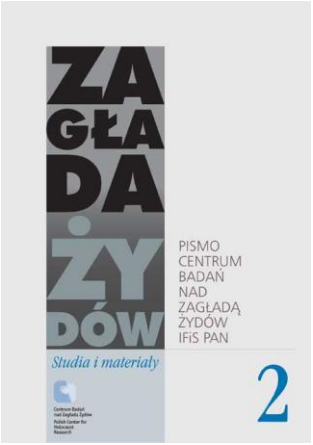


Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 2 (2006)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Pomiędzy propagandą a kolaboracją: casus Getto Cajtung

Between Propaganda and Collaboration: the Case of Geto-Cajtung

Monika Polit
Żydowski Instytut Historyczny

redakcja@holocaustresearch.pl
ORCID: https://orcid.org/0000-0002-5738-0898

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.197
Strony/Pages: 392-403

CC BY

OPEN ACCESS

Monika Polit

„Geto-Cajtung" – gazeta Mordechaja Chaima Rumkowskiego

„Geto-Cajtung" – jedyna gazeta, która ukazywała się oficjalnie w getcie łódzkim, miała krótki żywot. Jej pierwszy numer wydano 7 marca 1941 roku, ostatni – 21 września tego samego roku. Ukazywała się dość regularnie, zasadniczo w tygodniowych odstępach[1]. W sumie liczyła 18 numerów, łącznie 76 stron[2]. Zaprzestano jej druku z powodu braku papieru[3]. Choć objętościowo niepozorna, stanowi dziś niezwykle interesujący i unikatowy zbiór artykułów. Zanim przystąpię do ich analizy, wspomnę o okolicznościach jej powstania, które przesądziły o jej szczególnym charakterze. Pomysłodawcą i wydawcą „Geto-Cajtung" był Przełożony Starszeństwa Żydów w Getcie Łódzkim, Mordechaj Chaim Rumkowski, który planował druk gazety gettowej od początku powstania dzielnicy żydowskiej, to jest od roku 1940. Roczną zwłokę w powstaniu gazety tłumaczy fakt, że prezes Rumkowski długo starał się u władz niemieckich o pozwolenie sprowadzenia do getta urządzenia powielającego – hektografu[4]. Kiedy wiosną 1941 roku maszyna trafiła do łódzkiego getta, rozpoczęto druk „Geto-Cajtung", w języku żydowskim, w niezmienionej od pierwszego do ostatniego numeru szacie graficznej. Na tytułowej stronie każdego wydania w górnym wyraźnie wydzielonym pasie widniał wykonany pogrubioną żydowską czcionką napis „Der Eltster fun Di Jidn in Litzmannstadt" [5], pod nim zaś wydrukowany półkoliście wytłuszczoną czcionka tytuł „Geto-Cajtung" i podtytuł „Far Informacje, Farordenungen un Bakantmachungen"[6].

---

[1] W ciągu siedmiu miesięcy gazeta nie ukazała się raz z powodu braku papieru, drugi raz – z powodu wyjazdu Rumkowskiego.

[2] Czternaście numerów liczyło po 4 strony. Trzy (w tym jeden numer podwójny) obejmowały po sześć stron każdy. Ostatni numer miał dwie strony.

[3] Brak papieru był w getcie dojmujący. Pacjenci gettowej służby zdrowia byli proszeni o przynoszenie ze sobą choćby skrawków papieru, na których lekarz mógłby wypisać receptę. Powszechnie brakowało papieru toaletowego i wszelkich odmian papieru do celów higienicznych. Kłopoty z papierem na druk gazety pojawiły się już przy wydaniu numeru 14, w którym redakcja informowała: „Z powodu braku papieru gazetowego numer 14 »Geto-Cajtung« ukazuje się dopiero dziś". Numer ukazał się po 25-dniowej przerwie.

[4] Rodzaj powielacza, w którym jako formy do wykonywania odbitek używa się specjalnej kalki woskowanej z przeniesionym na nią oryginałem wykonanym tuszem hektograficznym.

[5] Przełożony Starszeństwa Żydów w Getcie Łódzkim.

[6] „Informacje, Zarządzenia, Obwieszczenia".

Z prawej strony umieszczono cenę – 10 fenigów[7], niżej adres redakcji – Dworska 1 oraz informację, że „interesantów przyjmuje się w każdą środę od 5 do 7 po południu"[8]. Całość oddzielały od części tekstowej dwie poziome podłużne ramki, w których umieszczano datę i miejsce wydania pisane po żydowsku (z prawej) i po niemiecku (z lewej). Pośrodku ramek widniała mała czarna gwiazda Dawida (patrz ilustracja).

U dołu każdej ostatniej strony numeru znajdowała się informacja „Złożone i wydrukowane w drukarni Przełożonego Starszeństwa Żydów w Litzmannstadt, Brzezińska 10". Szczególną cechą tej gettowej gazety było to, że nie miała redaktora, w każdym razie nigdzie nie podawano nazwiska. Jedyną sygnaturą widniejącą pod formułowanymi w pierwszej osobie odezwami i komunikatami jest podpis Mordechaja Rumkowskiego. Pozostałe artykuły nie są podpisane[9]. Skądinąd wiadomo, że redagowaniem „Geto-Cajtung" zajmował się Samuel (Szmul) Rozensztajn, bliski i oddany współpracownik Rumkowskiego, kierownik referatu prasowego przy Przełożonym Starszeństwa Żydów w Getcie Łódzkim[10]. Rozensztajn był przed wojną nauczycielem hebrajskiego[11] i dziennikarzem, łódzkim korespondentem dziennika „Hajnt"[12] (w getcie łódzkim pełnił kolejno funkcje: kierownika malowania szyldów, nauczyciela, pracownika wydziału meldunkowego, kierownika drukarni i wytwórni stempli)[13]. Gdy zaprzestano wydawania „Geto-Cajtung", opracował dwa kalendarze gettowe,

---

[7] Tylko ostatni, 18. numer, kosztował 5 fenigów.

[8] Od 15. numeru „Geto-Cajtung" informacja ta się nie ukazuje.

[9] Ber (Bernard) Mark pisał: „[Samuel Rozensztajn] był faktycznym autorem wszystkich artykułów i informacji redagowanych w pierwszej osobie. Bezpośredni świadek podkreśla, że Rozensztajn »umiał się dopasować do stylu i tonu Rumkowskiego i pisać jak Rumkowski, myśleć i mówić«" (B. Mark, *Umgekumene szrajber fun lidzer geto un zejer werk*", „Undzer Lodz" 1954, nr 3, s. 46).

[10] Urodzony w 1898, zginął w 1944 roku, zob. A. Kempa, M. Szukalak, *Żydzi dawnej Łodzi. Słownik biograficzny*, t. IV (od A do Z), Oficyna Bibliofilów, Łódź 2004, s. 137. Warto też przy tej okazji przytoczyć opinię Henryka Rubina, autora kontrowersyjnego w proponowanych ocenach, ale wyczerpującego opracowania *Żydzi w Łodzi pod niemiecką okupacją 1939–1945*, na temat historii redagowania „Geto-Cajtung": „Początkowo gazetę gettową miała redagować większa grupa dziennikarzy, z którymi Rumkowski prowadził pertraktacje. Grupa ta uzgodniła miedzy sobą i żądała, by wszyscy mieszkający w getcie literaci i dziennikarze, a było ich około 70, zostali uznani za współpracowników gazety, otrzymywali uposażenie i zaopatrzenie na równi z pracownikami resortów. W toku rozmów z tego porozumienia wyłamał się korespondent warszawskiej gazety »Hajnt«, Samuel Rozensztajn, który podjął się sam jeden robić całą gazetę. Inni dziennikarze z gazetą nie współpracowali nie dlatego, że jak utrzymuje Wolf Jasny, ona im nie odpowiadała, ale dlatego, że konkurent ich zdradził, nie wiadomo zresztą, z jakich motywów. Oni zresztą wcale nie wysuwali żadnych żądań dotyczących treści gazety. Żądali tylko pieniędzy i zaopatrzenia dla 70 ludzi w pracę, którą robił jeden" (H. Rubin, *Żydzi w Łodzi pod niemiecką okupacją 1939–1945*, Kontra, Londyn 1988, s. 526).

[11] Pracował w szkolnictwie powszechnym. Uczył hebrajskiego w Hebrajskim Studium Dramatycznym, zob. A. Kempa, M. Szukalak, *op. cit.*, s. 137.

[12] „Hajnt" – dziennik wydawany w Warszawie od 1908 do 1939 roku, określający się jako „narodowy, niezależny", o zabarwieniu syjonistycznym. Rozensztajn był jego współpracownikiem od 1928 roku, zob. Ch. Finkelsztajn, *„Hajnt". A cajtung ba jidn. 1908–1939*, Farlag L. Perec, Tel-Aviv 1978, s. 208.

[13] „W getcie [Szmul Rozensztajn był] kierownikiem malowania szyldów, nauczycielem (1940), od 1941 pracownikiem wydziału meldunkowego, od (1 VII 1941) kierownikiem drukarni i wytwórni stempli" (A. Kempa, M Szukalak, *op. cit.*, s. 137).

na lata 1942 i 1943. Pozostawił też dziennik, w którym wspomina o redagowaniu gazety i pracy nad tekstami[14].

Opisane powyżej okoliczności powstania i charakterystyka graficznego wizerunku gazety nie pozostawiają czytelnikowi żadnej chyba wątpliwości, że w dosłownym sensie, była ona własnością prezesa Rumkowskiego. Jestem jednak najgłębiej przekonana, że jego związek z gazetą miał też inny wymiar – ideologiczny. Rumkowski uczynił z niej trybunę, z której ogłaszał ludności getta swoją niewzruszoną wolę i – nie znosząc sprzeciwu – dyktował jej warunki egzystencji. Poddane Rumkowskiemu łamy służyły promocji jego jedynowładztwa i forsowaniu jego wizji gettowego świata. Doskonałą tego ilustrację stanowi umieszczony na pierwszej stronie pierwszego numeru podpisany przez Rumkowskiego tekst programowy „Geto-Cajtung". Ponieważ jest niezwykle wymowny i pokazuje, jakie zadania wyznaczał prezes gazecie, postanowiłam przytoczyć go w całości:

„Od dziś zaczyna się ukazywać w getcie gazeta w języku żydowskim pod tytułem »Geto-Cajtung«.

»Geto-Cajtung« będzie się starać wszechstronnie informować mieszkańców getta o wszystkim, co dzieje się w getcie, dokładnie wyjaśniać, co jest dozwolone, a co nie jest w getcie dozwolone.

»Geto-Cajtung« oświetli wszystkie kwestie związane z żywnością, pracą.

»Geto-Cajtung« da ludności getta możliwość zapoznania się z moją pracą na każdej niwie gettowego życia.

»Geto-Cajtung« nie pozwoli, by różni ludzie złej woli i plotkarze mogli rozpowszechniać niesprawdzone wiadomości, które mają na celu wnoszenie chaosu i niepokoju w społeczeństwo.

»Geto-Cajtung« będzie podawać tylko te wiadomości, które odpowiadają czystej prawdzie.

»Geto-Cajtung« będzie przeznaczać więcej miejsca na opis najważniejszych wydarzeń, które nastąpią w getcie.

»Geto-Cajtung« będzie regularnie informowała o wszystkich moich oddziałach i resortach i moich planach na najbliższą przyszłość.

»Geto-Cajtung« powlecze pod pręgierz złodziei i wszystkich tych, którzy wykorzystali swoje urzędy ze szkodą dla gettowego społeczeństwa.

»Geto-Cajtung« będzie drukować wszystkie moje zarządzenia i obwieszczenia.

»Geto-Cajtung« będzie drukować nazwiska osądzonych przez mój sąd.

»Geto–Cajtung« będzie bez litości zwalczać korupcję i protekcję we wszystkich moich oddziałach.

Przy tej okazji przypominam pięć rzuconych przeze mnie w czasie wejścia do getta haseł, oto one:

1) praca,

2) chleb,

3) troska o dziecko,

---

[14] Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, sygn. 301/115.

4) opieka nad dzieckiem i
5) spokój w getcie.

Na tych oto hasłach opierałem moją dotychczasową działalność i w ten sposób będę ją nadal prowadził, nie bacząc na szkodników pełnych złej woli i wywrotowców czyhających z każdej strony. Od mojego powyżej nakreślonego programu nawet na krok nie odstąpię".

Zasady rządzące sformułowaniem tego hegemonicznego manifestu daje się, moim zdaniem, ująć w trzech następujących punktach:

– komunikować z jednej, ściśle określonej pozycji, to jest raczej przekonywać, niż informować;

– sugerować sposób i formę myślenia o rzeczywistości, narzucać ocenę;

– budować czarno–białą wizję świata ufundowaną na jaskrawych opozycjach ład – chaos, stróże porządku – wichrzyciele.

Wyodrębnione reguły pozwoliły mi zakwalifikować manifest do kategorii dyskursu propagandowego, czyli „jednokierunkowego", w którym komunikat płynie zawsze i tylko ze źródła władzy aspirującego do bycia autorytetem dla mas[15]. Aby znaleźć odpowiedź na pytanie, czy i jak inne teksty gazety osiągały wyznaczony w manifeście propagandowy cel, wybrałam z materiału prasowego kilka wątków i poddałam je analizie.

Prezes Rumkowski – tekstowe figury

Wedle wstępnej deklaracji gazeta stawiała sobie za cel przedstawienie czytelnikowi codziennych obowiązków prezesa. Miał temu służyć cykl „Wrażenia i refleksje". Jednak już pierwsza część cyklu zatytułowana „Rynek Bałucki główny nerw getta"[16] nie tyle zapoznawała czytelnika z zadaniami prezesa, które wykonywał w swym gabinecie na Rynku Bałuckim, ile skupiała się na postaci Rumkowskiego, a właściwie kreowaniu jego wizerunku. Autor tekstu najwyraźniej zamierzał odmalować Rumkowskiego zarządzającego gettem niczym dyrektor administrujący wielkim przedsiębiorstwem. W konsekwencji z dziennikarskiej relacji dowiadujemy się, że przełożony Starszeństwa Żydów każdego ranka zasiada w swoim gabinecie wcześnie rano, by tam zapoznawać się z dokumentami, wysłuchiwać raportów, podejmować decyzje dotyczące działalności resortów wydziałów, wykonywać telefony, wydawać polecenia, pouczenia, a kiedy trzeba, dawać reprymendy. Słowem – zarządzać. Wszystkie podejmowane przezeń działania są opisywane jednoznacznie pozytywnie. Nie ma miejsca na czytelniczą wątpliwość, bo słowne ciągi pełne są dookreśleń, takich jak superlatywne epitety „gruntownie", „doskonale", albo tak zwane wskaźniki oczywistości sądu, wśród nich „jak zwykle" czy „oczywista". Wyłaniającą się z tekstu postać Rumkowskiego – administratora/dyrektora cechują w stosunkach z podwładnymi „prostolinijność, rzeczowość

[15] Opieram się na wywodach i stosuję definicję propagandy Anthony'ego Pratkanisa i Elliota Aronsona, autorów książki *Wiek propagandy*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005.

[16] „Geto-Cajtung", nr 5, s. 1–2. Na Rynku Bałuckim znajdował się Centralny Sekretariat Rumkowskiego.

i szczerość", a jego działania są aktywne i dynamiczne. Dynamiczny jest też sam styl opisu działań prezesa, w którym czasownik goni czasownik, krótkie, oznajmujące zdania następują po sobie bez zbędnych łączników. Sposób opisu dopasowuje się do swego przedmiotu. Komplementarność desygnatu i stylistyki czynią ten tekst intensywnie przekonującym, perswazyjnym. Również w wyraźnie zarysowanej drugiej części artykułu autor stosuje zasadę uzupełniania się stylu i przedmiotu opisu. Ton opowieści o prezesie wyraźnie się tu jednak zmienia, łagodnieje, powolnieje, popada nawet w ckliwość. Obraz z rozmachem administrującego prezesa zastępuje na moment jego wizerunek opiekuna/karmiciela zbudowany na zasadzie porównania „z oczu płyną ciepło miłości i dobro i lekki uśmiech zakrada się mu w kąciki ust. Jest wówczas jak domowa, cicha gołębica, która łagodnie macha skrzydłami, ogrzewa i pieści gołębiątka".

Także kolejny tekst z cyklu „Wrażenia i refleksje" zatytułowany *Dzień pracy Pana Prezesa Rumkowskiego*[17] koncentrował się na prezentowaniu postaci Rumkowskiego widzianej tym razem nie na statycznym planie gabinetu na Rynku Bałuckim, ale z ruchomej perspektywy prezesowskiej dorożki, albowiem, jak czytamy, „nie zawsze Prezes jest [...] zakładnikiem Bałuckiego Rynku. Wiele palących spraw wyrywa go siłą z ciasnego gabinetu. Załatwia je, przemieszczając się po getcie dorożką zaprzężoną w szpakowatego konika już z daleka rozpoznawanego przez przechodniów". Figura dyrektora rządzącego zza biurka ustępuje tu miejsca sylwetce Rumkowskiego jako niespożytej energii włodarza doglądającego swoich dóbr, pilnującego zatrudnionych na nich ludzi i kontrolującego ich pracę. Słowa gazety oddają to tak: „Prezes wszędzie zagląda, obserwuje pracę, zapoznaje się z bieżącymi problemami i konferuje z kierownikami [...] i kiedy trzeba – pada krótki, ale ostry rozkaz, który często łączy się z surowymi konsekwencjami... nie pomoże żadna apelacja – rozkaz to rozkaz!". Rumkowski – gospodarz pozbawiony jest sielskich rysów. Jego władza i kontrola są wszechogarniające i bezwzględne. Ich groźną totalność znakomicie oddaje wyjęta z artykułu metonimiczna fraza „oko prezesa czuwa nad wszystkim i wszystkimi".

Nieco odprężenia wnoszą do tego i innych tekstów o kontrolach i wizytacjach Rumkowskiego przeprowadzanych w różnych punktach getta wzmianki o dzieciach i więźniach. Obraz Rumkowskiego kreślony jest wtedy miększą kreską. Twarda gospodarska ręka staje się czuła i hojna, kiedy zwracają się do niego skruszeni przestępcy albo witają go roześmiane dzieci. Dla tych, którzy „ze łzami w oczach proszą go, by wybaczył im popełnione grzechy i zapewniają przy tym, że od dziś będą się prowadzić przyzwoicie", surowy gospodarz przedzierzga się w łaskawego dobrodzieja darowującego winy. Wśród dzieci Rumkowski – zawsze czujny kontroler – staje się na moment beztroskim towarzyszem ich zabaw.

Praca

Gdyby udało się przeprowadzić analizę frekwencyjną tekstów zamieszczonych w „Geto-Cajtung", okazałoby się zapewne, że najczęściej pojawiającym się na łamach gazety słowem jest „praca". Już w pierwszym numerze prezes, zwracając się do mło-

[17] „Geto-Cajtung", nr 7, s. 1–2.

dzieży getta, oznajmiał jej i wszystkim pozostałym czytelnikom, że tworzenie miejsc pracy dla jego „braci i sióstr" było jego priorytetem jeszcze przed utworzeniem getta. Przytaczał statystyki dowodzące, że w ciągu roku udało mu się zatrudnić 19 000 osób[18]. Do rzeszy pracujących zamierzał dołączyć właśnie młodzież, która po przejściu szkoleń rzemieślniczych miała stać się „produktywnymi obywatelami" getta. Jednak, jak wynikało ze słów prezesa, nie każdy na to zasłużył, dlatego powołane przez niego komisje rekrutacyjne prócz „inteligencji, zdolności, wykształcenia, warunków materialnych i stanu zdrowia" kandydata badały, czy aplikant jest też „spokojnym i sumiennym elementem, który poważnie traktuje pracę jako sprawę swej przyszłej egzystencji". Jak dowodzi lektura gazety, właśnie te dwa przymioty pracownika – spokój i sumienność – prezes Rumkowski cenił najwyżej i bezwarunkowo wymagał ich od swoich podwładnych. W odezwie drukowanej we wrześniu 1941 roku żądał wprost „Siedźcie spokojnie i pracujcie w fabrykach, warsztatach i biurach"[19]. Wedle jego zapewnień spokojne i systematyczne wykonywanie zadań gwarantowało gettu trwanie, a robotnikom życie, dlatego też przydzielaną pracującym legitymację robotniczą wielokrotnie nazywał „paszportem do życia". Powtarzany przez niego logiczno–retoryczny konstrukt „pracować znaczy żyć" wynosił pracę ponad wszystko, czynił ją wartością absolutną, której należy podporządkować bieg spraw. Prezesowska wizja pracy–absolutu była obrazem wszechogarniającego, totalnego, niepohamowanego w swym wzroście procesu produktywizacji. Toteż w jego wezwaniach drukowanych na łamach „Geto-Cajtung" mnożyły się wielkie kwantyfikatory i przymiotniki w stopniu wyższym, jak na przykład, „Wszyscy muszą pracować i zarabiać!", „Praca w fabrykach i warsztatach musi od dziś być z jeszcze większym zapałem ulepszana, intensyfikowana i doskonalona!"[20].

Na tym odmalowywanym w jasnych barwach obrazie powszechnej i sprawnej pracy będącej podstawą spokojnego i trwałego bytu getta raz po raz kładły się cieniem głodowe strajki i protesty wyczerpanej robotniczej rzeszy. Na łamach „Geto-Cajtung" maskuje się te wydarzenia, używając negującej eufemistycznej formuły „zbędne niepokoje". Rumkowski zwracając się ze swej prasowej trybuny do ludności getta, nigdy nie odnosi się wprost do świeżych i często krwawo tłumionych wystąpień[21]. Nie wyjaśnia ich przyczyn ani nie opisuje przebiegu. Wobec wydarzeń jest oględny i milkliwy, wobec ich bohaterów natomiast wręcz erupcyjnie elokwentny. Nie szczędzi im żadnego dezawuującego określenia, tworząc prawdziwą galerię epitetów. Strajkujący to według niego „ludzie półświatka", „szmuglerzy, „złodzieje", „po prostu próżniacy leniący się pracować", wreszcie fałszywi ludowi przywódcy, „którzy napchawszy własne brzuchy tym co najlepsze, mieli jeszcze czelność stanąć na czele garstki demonstrantów i krzyczeć wielkim głosem: »Jesteśmy głodni«". Wszystkim im Rumkowski zapowiada rychły i bezlitosny koniec.

---

[18] *Do ciebie, młodzieży, skierowane jest moje wezwanie!!!*, „Geto-Cajtung", nr 1, s. 2.

[19] „Geto-Cajtung", nr 13, s. 1.

[20] *Ibidem*.

[21] To znaczy do styczniowych, lutowych i marcowych strajków i manifestacji w getcie. Zobacz też: *Kronika getta łódzkiego*, t. 1, s. 76 oraz Dziennik Szmula Rozensztajna, AŻIH, sygn. 115.

Rok resortów

Jednym z programowych haseł „Geto-Cajtung" było informowanie o działalności „resortów i oddziałów" getta. Gazeta realizowała to zadanie, zamieszczając trzy obszerne teksty o tematyce resortowej w cyklu „Podsumowanie roku pracy resortów"[22]. Pierwszy jego odcinek, zamieszczony w 8. numerze z 25 kwietnia, przypomniał doniosłą rolę prezesa w, jak ujmowała to gazeta, „odbudowaniu żydowskiego życia na bazie pracy". Choć nie obyło się bez oporów i protestów robotników wobec (przymusowych) rejestracji i konieczności oddawania wszelkich własnych rzemieślniczych narzędzi[23] (o czym tekst wspomina zdawkowo w maskująco-eufemizującej frazie „Akcję na początku przyjęto z pewną nieufnością, a w najlepszym razie z rezerwą"), plan prezesa zrealizowano, wedle świadectwa gazety, z sukcesem. Pomogli mu w tym „bardziej świadomi" robotnicy krawieccy, którzy nie tylko rejestrowali się sami, ale też zachęcali do tego swoich kolegów po fachu. Atrybutami działań tej pozytywnie wyróżnionej grupy robotniczych aktywistów była wspomniana już „świadomość" oraz „powaga". „Świadomość" oznaczająca zrozumienie, że dzięki pracy wytwarza się środki potrzebne do utrzymania getta, i „powaga", będąca synonimem rzetelności i uczciwości. Pierwsza implikująca drugą. Jak pisze gazeta, „na twarzach uwijających się robotników rysuje się wielka powaga, bo wiedzą, że nie pracują tylko, by s i e b i e wykarmić, ale by wyżywić całe getto". Również sam proces wytwarzania odbywający się w gettowych zakładach charakteryzowany jest wyłącznie dodatnio jako „uporządkowany", „racjonalny", „oszczędny", „właściwie kontrolowany". Harmonizuje z nim opis przestrzeni fabryczno-resortowych określanych jako „ładne", „wygodne", „widne". By uwypuklić te gettowe dokonania i skontrastować wyraźnie rysowaną „jasną" współczesność z „ciemną" przeszłością, w artykule poświęconym resortowi krawieckiemu „Geto-Cajtung" przywołuje obraz „dawnego chałupnika, który siedział w ciasnej izbie albo w zawilgoconej piwnicy przy maszynie i monotonnie w nią stukał".

Wszystkie teksty zawarte w tym cyklu łączy nieobecność negatywów, takich jak głodowe racje, strajki, wycieńczająca praca w resortach, oraz umiejętne maskowanie wszelkich elementów mogących zdekonstruować budowany pozytywny, jednowymiarowy obraz oddanej i odpowiedzialnej robotniczej społeczności wykonującej swoją pracę w przyjaznych warunkach stworzonych dla nich w nowoczesnych zakładach[24].

Kącik poetycki

Choć nic tego nie zapowiadało, w każdym razie deklaracja programowa złożona przez prezesa Rumkowskiego w pierwszym numerze milczy na ten temat, w „Geto-Cajtung" pojawiła się także poezja. Autorem był wymieniany z pierwszej litery imienia

[22] W cyklu znalazły się teksty: *Sznajder-resort*, *Tiszler-resort*, *Wesz un klejder-resort*.

[23] „Geto-Cajtung" wielokrotnie zamieszczało wezwania do oddawania maszyn do szycia i innych narzędzi.

[24] Dla porównania zobacz reportaż Oskara Singera z tej samej fabryki zatytułowany *U pierwszego milionera* w *Przemierzając szybkim krokiem getto...Reportaże i eseje z getta łódzkiego*, Oficyna Bibliofilów, Łódź 2002. A także reportaże z resortów Józefa Zelikowicza zamieszczone w zbiorze *In those terrible days*, M. Unger (red.), Yad Vashem, Jerusalem 2002.

i z pełnego nazwiska znany jeszcze sprzed wojny żydowski literat L. Berman[25]. W jego utworach próżno szukać znamion poetyckiego artyzmu, jednak przytaczam je z powodu szczególnej ostentacji, z jaką autor oddawał się sławieniu imienia prezesa. Interesujące jest w tych koślawych płodach i to, że przedstawiana w nich galeria wcieleń Rumkowskiego – od surowego włodarza do rozczulonego dziecięcą serdecznością starca – jest bliźniaczo podobna do prezentowanej w artykułach „Geto-Cajtung" prozatorskiej jej wersji. W filologicznym przekładzie strofy Bermana wybrzmiewają następująco:

„Geto-Cajtung" nr 1

Silna ręka…

Nasz Prezes Pan Rumkowski,
Prócz rozumu i talentu,
Obdarzony jest przez Stwórcę
Solidną silną ręką
W resortach i urzędach
Wzorcowo jest, jak wiadomo,
Wszędzie zapięte na ostatni guzik jest
Silną ręką Prezesa
Także przy Dworskiej numer 20
Działa skutecznie
Jeśli znajdzie się gdzieś „leniuch"
Czuje zaraz silną dłoń…
Wszystkie wrogie elementy
Leżą już pod ścianą
Panuje w getcie spokój i porządek
Tylko dzięki silnej dłoni…

„Geto-Cajtung" nr 2

Prezes przybywa…

Mężczyźni, kobiety, dzieci, starcy
Tłoczą się.
Prezes przybywa, Prezes przybywa…
Tak, jego szaro nakrapiany konik,
Raptem się zatrzymuje,
a ludzką masę oświetla blask prezesowskich srebrnobiałych włosów…
Wszystkie serca, wszystkie oczy zwracają się ku niemu

[25] Przedwojenny humorysta piszący pod pseudonimem Graf Kali. Wiersze z „Geto-Cajtung" są w oryginale rymowane. L. Berman – Graf Kali, to także autor dwóch pieśni *Dawid Gertler* (znajdują się w kolekcji Spuścizna Bernarda Marka w AŻIH) – panegiryków na cześć krwawego mordercy i agenta gestapo. Obie znalezione na terenie getta. Pisał także o „ministrze aprowizacji" getta, Szczęśliwym, zob. B. Mark, „Undzer Lodz" 1954, nr 3, s. 46–47.

I podnosi się las rąk z „podaniami”
Ale Prezes jest zajęty
Nikogo teraz nie widzi –
On rozmawia z siedmioletnim dzieckiem…

„Geto-Cajtung” nr 3

Prezes między dziećmi

Kiedy Prezes czuje się wyczerpany –
Kiedy troski go nie odstępują –
Nie fraszka to panowie, takie getto na głowie
Wtedy idzie do dzieci
Rozmawia z nimi i słucha ich,
świeże siły czuje, nowe skrzydła rosną mu…
Tam znów staje się radosny,
Oddycha swobodniej i lżej,
tam, gdzie jego twórcza praca
nie idzie na marne…
Dorośli są nieczuli i nudni
Dorośli mają „interesy”…
A wśród dzieci
Wszystkie troski nikną wnet…

„Geto-Cajtung” nr 5

Do pracy!

Wiosenne życie, o rozkoszy,
Świeci słońce, o cudowności!
Nowe siły, świeże, młode, tylko praca wam przyniesie.
Wzywa nas do pracy Prezes,
Która naszą jest nadzieją:
Do młota, do krosna
Do igły, do sochy…
Nasz Prezes nie lubi leniucha
O znudzonej, kwaśnej twarzy
Kocha rzemieślnika
Kocha Żyda rolnika…
Na polach rozległych
Na całej getta połaci
Możecie siać, możecie sadzić
Warzywa, kartofle, cebulę, brukiew

„Geto-Cajtung" nr 7

Prezes – chorym

Kiedy nadchodzi wiosna
Bardzo zajęty jest Prezes,
Jednak nie sadzeniem pod swymi oknami
Delikatnych róż, krzewów i kwiatów…
Lecz otwieraniem sklepów,
Nowych punktów dietetycznych –
Dla chorych, dla dzieci, co mieszkają w getcie
Zdrowym daje pracę
Każdemu według jego zawodu.
Chorym mleko i masło,
By wyzdrowiało ich ciało…
„Coraz więcej sklepów dietetycznych"
To teraz jego wielkie hasło,
Kiedy śnieg się topi
A słońce – słońce świeci i błyszczy…

Przegląd zawartości „Geto-Cajtung" oparty na analizie kilku wybranych z niej wątków utwierdził mnie w przekonaniu, że gazeta wzorcowo wypełniała naznaczoną jej propagandową misję. Dobierając i selekcjonując materiały, właściwie nigdy nie informowała, to znaczy nie pozwalała czytelnikowi na subiektywny sąd i indywidualną ocenę[26]. Nieustannie natomiast w swoim przekazie nakłaniała do wyciągania określonych wniosków i przyjęcia pewnych odgórnie pożądanych interpretacji. Służył temu charakterystyczny dla propagandy język perswazyjny, pełen słów „oceniających" – narzucających znak wartości (estetycznych, moralnych, praktycznych), mających doprowadzić do przejrzystej polaryzacji (dobry – zły, użyteczny – szkodliwy, produktywny – próżniaczy itd.), a także formuł „zawłaszczających" – znaków monopolizacji i jedynowładztwa (dzierżawcze: mój, moje itd.). W „Geto-Cajtung" trudno o sformułowania neutralne, niemodelujące odbioru. Nawet tekst kondolencji składanych na łamach gazety Henrykowi Neftalemu[27] po śmierci jego ojca jest gęsty od perswazyjnych znaków, głównie „hegemonicznych" – odmian zaimka dzierżawczego „mój". Czytamy w nim „Niniejszym wyrażam najgłębsze współczucie mojemu młodemu przyjacielowi, jednemu z najznamienitszych i najzdolniejszych współpracowników, który zawsze stoi na straży moich rozkazów i wypełnia je szybko i rzetelnie wedle moich zasad. Aby znalazł pocieszenie w swej niezmordowanej pracy dla dobra społeczności gettowej"[28].

Wedle świadectwa *Kroniki getta łódzkiego* (tekstu w wielu partiach propagandowego) „Ukazanie się gazety w getcie wywołało olbrzymie wrażenie. […] Publiczność

[26] Mam na myśli funkcję informacyjną artykułów, a nie zarządzeń czy obwieszczeń.
[27] Adwokat Henryk Neftali był szefem Wydziału Ewidencji w getcie.
[28] „Geto-Cajtung", nr 1, s. 2.

wyrywała formalnie gazety z rąk kolporterów. [...] Treść gazety, czytanej dosłownie od pierwszego do ostatniego słowa, podniosła znacznie nastrój ludności getta i wlała otuchę dzięki zawartym w niej zapewnieniom PSŻ"[29]. Zapis ten, po koniecznym usunięciu z niego grubej warstwy perswazyjnego werniksu, pozwala mi wyobrazić sobie, że wygłodniali wieści, odcięci od świata ludzie musieli łaknąć drukowanej, zatem jakoś pewniejszej od szeptanej, wiadomości. Może np. liczyli na doniesienia z frontów, które dawałyby im nadzieję, a przynajmniej rozeznanie w biegu rzeczy. Dlatego mogli rozchwytywać przynajmniej pierwszy numer „Geto-Cajtung". Jednak gazeta o świecie poza drutami getta nie informowała. Czyniono tak z ostrożności i strachu, bo przecież każdy numer (w niemieckim tłumaczeniu) trafiał do gestapo i niemieckiego Zarządu Getta[30]. O tym, co mogło budzić ich czujność, nie pisano. O aryjskiej Łodzi, o toczącej się w Europie wojnie czy okupacji w Polsce, a także o polityce niemieckiej wobec Żydów nie ma w „Geto-Cajtung" bezpośredniej wzmianki. Język gazety jest pod tym względem krańcowo oględny, eufemistyczny, lakoniczny i gęsty od przemilczeń[31]. Na przykład w informacjach o wysyłaniu Żydów z getta na roboty do Łodzi czy w jej okolice używa się wyłącznie nieprecyzyjnego, eufemizującego określenia „poza getto"[32]. Słowo „wojna" pojawia się raz – w kontekście przejmowania przez bank gettowy (określany przez Rumkowskiego jako „mój bank") wszelkich weksli wystawionych przez Żydów po pierwszym września 1939 roku[33]. „Geto-Cajtung" unika mówienia wprost o Niemcach. W ogóle przemilcza istnienie tych, którzy wchodzili w bezpośredni kontakt z Żydami łódzkiego getta, będąc najczęściej ich oprawcami, na przykład wartownikami strzelającymi do przechodniów czy pracownikami policji kryminalnej – kripo. Dlatego też komunikat o znalezieniu ofiary i prośbę o pomoc w jej zidentyfikowaniu

---

[29] *Gazeta w getcie*, *Kronika…*, t. 1, s. 77. Wspomniany już autor monografii getta łódzkiego, Henryk Rubin, w podobny sposób skomentował znaczenie wydawania „Geto-Cajtung": „[...] nieustannym podtrzymywaniem nadziei na przeżycie wojny, wpajaniem wiary w lepszą przyszłość, podtrzymywaniem ducha żydowskości i pracą organizatorską „Geto-Cajtung" odegrała poważną i ważną rolę polityczną i na tym polega jej nieprzemijająca wartość i zasługa" (H. Rubin, *op. cit.*, s. 319).

[30] Pierwszych trzech numerów nie przekazano Niemcom na bieżąco. Dopiero po interwencji gestapo jeszcze przed drukiem trafiał do nich każdy numer tłumaczony na niemiecki.

[31] Interesujące i znamienne, że język „Geto-Cajtung" (oficjalnie wydawanej gazety) i wielu partii *Kroniki getta łódzkiego* (dokumentu tajnego i redagowanego po polsku) jest pod tym względem identyczny. Wydarzenia opisane w *Kronice* też kończą się na ogół przy drutach wokół getta. Określenie pochodzenia surowców dostarczanych do resortów zamykane jest na głucho w metonimicznym „z zewnątrz". Nie ma w *Kronice* najmniejszej nawet wzmianki o działaniach na frontach drugiej wojny światowej, choć ludność getta tymi właśnie zagadnieniami najbardziej była zaabsorbowana. Słowo „Niemcy" pojawia się sporadycznie. Najczęściej autorzy sięgają po metonimię „władza niemiecka". Wobec tej paraleli stylów nie można przeczyć stwierdzeniu Trunka, że „Gazeta wydawana »dla wszystkich« nie różniła się od »tajnej« Kroniki" (J. Trunk, *Lodżer getto*, Nowy Jork 1962, s. 363).

[32] Redakcja gazety używa w oryginale sformułowania *mehuc dem geto*. Informacje o wysyłce na roboty znajdują się na przykład w numerze 5 i 6 „Geto-Cajtung".

[33] *Obwieszczenie nr 235*, „Geto-Cajtung", nr 3, s. 5. I tutaj używa się określenia „poza gettem". Na tej samej stronie w ramce widnieje anons o następującej treści „**Mój bank** [podkreśl. oryginału] na Ciesielskiej 7 kupuje złoto, srebro, brylanty, platynę, naczynia, kryształy, porcelanę, futra itp.".

zamieszczony w gazecie, redakcja formułuje, używając bezosobowej frazy „zastrzelona została osoba"[34]. Rumkowski apelując „Nie spacerujcie przy drutach"[35], nie tylko nie wyjaśnia, kto może strzelać do mieszkańców getta, ale nawet nie posługuje się tym czasownikiem. O istnieniu wyższych rangą funkcjonariuszy niemieckich, z którymi rozmawiał i korespondował tylko Rumkowski lub najbardziej zaufani mu ludzie, gazeta informuje sporadycznie, wykorzystując do tego celu określenia synekdochalne i metonimiczne, takie jak np. „Rynek Bałucki"[36], „Władze", „Zarząd Getta"[37]. Jedynym urzędnikiem niemieckim, którego nazwisko pojawia się na łamach „Geto-Cajtung", jest doktor M. Wajs, naczelny lekarz Wydziału Zdrowia w Litzmannstadt, podpisujący drukowane w gazecie instrukcje dotyczące udzielania pierwszej pomocy w przypadku ataku lotniczego[38]. Znamienne jest to, że choć zarządzenia o organizowaniu obrony przeciwlotniczej i o wspomnianych już możliwych konsekwencjach nalotu „Geto-Cajtung" zamieszcza kilkakrotnie, to jednak ani razu nie wprowadza kontekstu, tzn. nie wyjaśnia przyczyn mobilizowania sił, nie mówi o sprawcach zagrożenia, nie osadza w realiach wojny[39], nie tworzy kontekstu.

„Geto-Cajtung", która w marcu 1941 roku trafiła do rąk więźniów łódzkiego getta, nie przyniosła im pożytku i musiała zawieść ich nadzieje. W swojej istocie była tylko kombinacją koniecznej surowej autocenzury i natrętnej, monotematycznej perswazji często utrzymanej w stylu bizantyjskiego pochlebstwa.

Słowa kluczowe
getto łódzkie, Mordechaj Chaim Rumkowski, prasa gettowa, propaganda

Key words
Łódź Ghetto, Mordechaj Chaim Rumkowski, ghetto press, propaganda

[34] „Kim jest zastrzelona osoba? 27 Kwietnia 1941 roku około 2 w nocy przy przekraczaniu terenu getta, blisko drutów zastrzelona została nierozpoznana dotąd osoba. Wszystkie dotychczasowe próby stwierdzenia, kim jest zastrzelony nie przyniosły pozytywnego rozwiązania […]" (*Obwieszczenie nr 244* „Geto-Cajtung", nr 6, s. 3).

[35] Patrz przypis nr 65.

[36] Rynek Bałucki był siedzibą ekspozytury niemieckiego zarządu nad gettem – Getto-Verwaltung.

[37] Czyli Getto-Verwaltung.

[38] „Geto-Cajtung", nr 15, s. 2.

[39] „Geto-Cajtung", nr 11–12, s. 3.